Nr. 34 Kraków, dnia 18 Sierpnia 1912 r. Rocznik

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego“ w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi.
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

...odnik Mieszczański“
...ożna we wszystkich agencyach dzienników.
...isów nie zwraca się.
Og... ...muje się za opłatą od wiersza ... hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego“: Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Firmodawstwo i partactwo w przemyśle budowlanym.

Przed niedawnym czasem ogłosiliśmy pod tym tytułem cały szereg artykułów, które w kołach interesowanych i zawodowych wywołały żywe zainteresowanie. Jako odpowiedź na to otrzymaliśmy dyskusyjny artykuł, umieszczony już w Nr. 31 naszego pisma; obecnie ze strony miarodajnej i kompetentnej nadesłano nam dłuższy artykuł, który ze względu na nader cenne uwagi i poruszone pierwszorzędne dla zawodu ciesielskiego kwestye, w całości przytaczamy:

Z powodu zamieszczenia w jednym z ostatnich numerów »Tygodnika mieszczańskiego« artykułu w sprawie przemysłu budowlanego ciesielskiego w Krakowie, również jako przemysłowiec tego zawodu, doskonale obeznany z tymi stosunkami, pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie i nieco więcej światła rzucić, na przyczyny poruszonych krzywd i upośledzeń majstrów ciesielskich.

Przemysł ciesielski, jako przemysł koncesyonowany, do uzyskania którego potrzeba wykazać się kilkunastoletnią praktyką, ponadto złożyć egzamin państwowy, znajduje się obecnie (dzięki powołanym władzom do strzeżenia ustawą zabezpieczonych praw temu przemysłowi) w takiem położeniu, że majstrowie tego zawodu wprost znikli z horyzontu a na ich miejsce (przy poparciu tutejszych miejscowych władz, p. budowniczych i innych czynników) wypłynęli miejscowi handlarze drzewa.

Krakowscy handlarze drzewa zagarnęli cały ten przemysł w swe drapieżne łapy, krakowscy handlarze drzewa obdarli majstrów ciesielskich z przynależnych im praw, czyniąc z nich powolnych so bie nędzarzy.

Ustawa, mocą której przyznano przemysłowcom ciesielskim wykonywanie tego przemysłu, widocznie nie obowiązuje w Krakówie, gdyż jak się widzi, nietylko p. budowniczowie, prywatni właściciele, ale nawet świetny magistrat nic już nie wie o istnieniu majstrów ciesielskich — jak na to ze brane dowody wskazują, gdyż roboty miejskie powierza handlarzom drzewa nie mającym nic wspólnego z uprawnieniem do wykonywania przemysłu ciesielskiego.

To barbarzyńskie zamykanie oczu tutejszych władz na straszne krzywdy wyrządzane majstrom ciesielskim przez tutejszych handlarzy drzewa, doprowadziło do takich rozpaczliwych warunków tutejszych majstrów ciesielskich, że, jak z przykładów widzimy, ci, którzy poświęcili wszystko temu zawodowi, ci, którzy lata pracy w tym zawodzie strawili ku swej starości otrzymują kij żebraczy, rzadko przytułek w dobroczynności, a w razie śmierci, to wprost nie ma ich zaco pochować, jak to miało miejsce z wypracowanymi majstrami ciesielskimi, ś. p. Józefem Plutą, Andrzejem Kowalskim i wielu innymi.

Za to handlarze drzewa (mający poparcie z góry), bez żadnego ustawowego uprawnienia, wciskają się wszędzie, roboty zabierają, niedopuszczając prawie nigdzie majstrów, wskutek swych wpływów i bezkarności. Ci to handlarze, wysługują się potem tymi egzaminowanymi wygłodniałymi majstrami dając im tyle, by z głodu nie pomarli, ale by się nigdy podźwignąć nie mogli. Krakowski majster ciesielski, nawet przy dobrem ruchu budowlanym

KLEMENS JUNOSZA SZANIAWSKI.

ZAJĄC.

Na progu stał pan Jankiel, szynkarz z Pohulanki i witał swoich gości.

— Aj, waj! — zawołał — co ja widziałem?! Złoto, srebro, perłów widziałem, a Michała z Michałową nie widziałem! Aj! takie gość! takie gość! w Pohulance to wielki rarytas je! wielgie mycyje! Chodźcie do izby, tam je Mateusz Drozd z waszej wsi i Walko jest, i Michał jest, wszystkie są! — czy to dziś nie święty Marcin? nie zabawa?

Michałostwo weszli do karczmy, w której było już pełno ludzi. Iankiel nie mogła obsłużyć wszystkich gości, taki był popyt na gorzałkę, piwo i miód. Kumowie ściskali się, całowali, zapewniali się nawzajem o swojem przywiązaniu i czułości.

Na dobitkę, ni stąd ni zowąd, znaleźli się jacyś dwaj wędrowni muzykanci, a widząc, że ludzi jest dość i zarobek być może, zaczęli stroić skrzypce.

Młodzieży tego tylko było trzeba. Zaraz zna lazł się jakiś elegant, gospodarski syn, tupnął podkówkami, chwycił wpół zapłonioną dziewuchę i krzyknąwszy hu, ha! puścił się w tany.

Za jego przykładem poszli inni i wnet obszerna karczma Jankla zamieniła się na salę balową. Michałowej usiąść nie dano; była to kobieta przystojna, wesoła, gospodyni porządna; za honor sobie miał każdy, kto mógł z nią tańczyć. A i ona sama zabawić się także lubiła.

Zmęczona, wymknęła się do sieni — a ponieważ umówiła się z Mateuszem, że na jego furmance powrócą, więc też wyszła przed karczmę, upakowała w wozie wszystkie sprawunki i okryła je dobrze słomą.

Było już późno; noc pogodna, choć zimno; księżyc płynął po niebie wysoko i rzucał blade promienie na poczerniały dach karczmy, na wioskę, las i rzekę, wijącą się przed łąkami!

Przy koniach nie było nikogo, — jedni poszli tańczyć, inni pić, inni wreszcie przypatrywać się zabawie. Szkoda było babinie zostawić sprawunków na łasce losu; wygramoliła się więc na wóz, otuliła się chustką i pilnowała, w nadziei, że wyjdzie ktoś z karczmy i będzie dawał badzenie na wozy!

I dumało się babinie, o tym zającu, co im dziś przez drogę przeleciał, o jarmarku, o butach, o chustce, o Michale swoim, który chłop dobry jest, ale czasem lubi się zabawić zanadto, — o dzieciach, a najbardziej już o tym jasnowłosym Jantosiu pieszczochu, który wciąż lubi za nią łazić, jak nie przymierzając cielę za krową i choć ma dopiero dwa lata, już gada: „matulu“, tak jak najstarszy. Okrótnie dobry dzieciak i mądry, — po ławce do komina wylezie i patyczkiem z ukropu, z garnka potrafi wyjąć kartofel... taki dowcipny rak!...

Zadumała się kobiecina o tem, że ma tyle lnu do międlenia. że całą zimę prząść będzie na nowym kołowrotku, że z tego przęsiwa naszyje koszul dla chłopa, dla starszych dzieci, dla Jantosia... A to płótno będzie śliczne, cieńkie, równe, wybielone na słońcu... Jantoś pomoże jej rozciągać je na łące, skoro już wiosenne słonko przygrzeje, — ten Jantoś, taki ładny, taki mądry, który o wo śnie już zapewnie gęsi paść potrafi... Jak kto się urodzi zdolny, to go długo uczyć nie trzeba; dość mu jednego słowa, dość mu raz pięścią w kark, a reszty sam się domyśli — odgadnie.

Chłodno jest na dworze, wiatr jesienny się wzmaga. Babina otuliła się w chustkę, wkopała nogi w słomę i — duma. Zmęczona podróżą, zmęczona tańcem, śni, czuje senność, oczy się jej kleją — marzy... Zdaje jej się, że siedzi w ciepłej izbie, przy kominie, na którym ogień bucha wesoło; kartofle się gotują, w ryneczce skwierczy, jak nieszczęście słonina... Ona sama siedzi przy kołowrotku i przędzie. Jantosiowi swojemu bajkę opowiada; starsza dziewczyna pierze drze pod piecem, chłopak sobie wiatraczek z gontów robi, a Michał podrywkę na ryby szykuje,.. Tak dobrze w tej chałupie, spokojnie...

W karczmie tymczasem bawią się, aż szyby

nie jest wstanie tyle zarobić, by mógł poza nędznem utrzymaniem swej rodziny, opłacić przypapające nań opłaty: Kasy chorych, Zakładu ubezpieczeń, podatku i t. p. i prawie nigdy nie jest wolny od sekwestracyi.

Natomiast handlarze drzewa operują swobodnie pod okiem tutejszych władz, krociowe zyski chowają do kieszeni i — jak widzimy — nie tylko wystarcza im na wygodne utrzymanie, ale i na drogie podróże do wszystkich »badów«, po całej Europie. Nie brak ich w Paryżu, Abazyi, Szwajcaryi, Włoszech, a nawet wystarcza im na odwiedzanie Kairo.

Krakowscy handlarze drzewa, opanowawszy cały przemysł ciesielski wciskają się zupełnie otwarcie z swymi ofertami wszędzie. Konkurują z majstrami ciesielskimi i tychże wszędzie wypierają swemi konkurencyjnemi cenami.

Handlarz drzewa budowlanego w Krakowie, posiadający tylko upoważnienie do sprzedaży materyału drzewnego, zupełnie swobodnie pod okiem tutejszych władz uprawia przemysł ciesielski, za **setki tysięcy koron rok rocznie**. Podejmuje i wykonuje roboty setkami robotników, wolny od podatku z danego przemysłu, wolny od opłat Kasy chorych, wolny od opłat Zakłaku ubezpieczeń, jednem słowem wolny od wszystkich ciężarów, które majster ciesielski przy prowadzeniu robót opłacać musi. Handlarz drzewa zarabia w pierwszej linii na materyale, jako na swym towarze, zarabia bezprawnie na robocie ciesielskiej, której mu zasadniczo prowadzić nie wolno i od której żadnego podatku nie płaci. Wobec tego majster ciesielski w konkurencyi sprostać mu nie może, gdyż materyały mu potrzebne musi u handlarza drzewa zakupić po cenach wyższych niż je handlarz otrzymuje. Do jakiego stopnia zależności od handlarzy drzewa popadli majstrowie ciesielscy wykazuje fakt, że jeden z majstrów tutejszych chcąc trochę taniej nabyć materyał z pierwszego źródła, poczynił zamówienia na materyał drzewny u jednego z tutejszych agentów. Z chwilą, gdy się tutejsi handlarze o tem dowiedzieli, nakazali owemu agentowi, by natychmiast zamówienia przyjęte cofnął, grożąc mu w przeciwnym razie bojkotem.

Takie stosunki miały wywołać rozgoryczenie na wyrządzone krzywdy i zmusiły majstrów ciesielskich do udania się z zażaleniem do ministerstwa handlu za pośrednictwem państwowego Związku majstrów ciesielskich w Austryi.

Takie samo zażalenie otrzymał tutejszy magistrat od państwowego Związku, w którem statystyczne zebrane fakta wykazują, że za czas od 1/4 1910 do 1/9 1911 roku krakowscy handlarze drzewa pobrali robót ciesielskich od p. budowniczych, magistratu tutejszego i prywatnych właścicieli i takowe we swym zarządzie wykonali za kwotę **dwa i pół miliona koron**.

Na skutek otrzymanego zażalenia majstrów ciesielskich, świetny magistrat nie uważał za stosowne tychże cokolwiek w tej sprawie zapytać. Natomiast (sympatyzując widocznie ze wspomnianymi handlarzami) pozapraszał niektórych na pogawędkę pod pretekstem spisania protokołu i na tem widocznie chce sprawę zakończyć.

Świetny magistracie! tutejsi majstrowie ciesielscy nie zadowolnią się takiem załatwieniem sprawy, ale użyją wszelkich środków, by podobne nadużycia na dal nie były cierpiane.

A teraz nasuwa się pytanie, po co szkoły zawodowe? po co długoletnia praktyka ustawą przewidziana? po co egzamina państwowe? po co te wszystkie wymagania, jeżeli pierwszy lepszy handlarz drzewa z wykształceniem w hajderze nabytem, nie pytany wcale o kwalifikacye, bez żadnych trudności, przemysł ciesielski swobodne wykonuje?...

Świder.

Siewca demoralizacyi.

(„Dobroczynna“ działalność magistratu krakowskiego dla gmin podmiejskich).

Przypominacie sobie, Szanowni Czytelnicy i Mieszkańcy gmin przyłączonych, jak to przed utworzeniem Wielkiego Krakowa sypały się, jakby z rękawa obietnice, co za dobrodziejstwa spłyną na gminy podmiejskie, jeżeli tylko połączą się ze starym Krakowem. Nie wiem, jak kto, ale znalazło się wielu ludzi, którzy w te »złote góry« nie bardzo wierzyli, chociaż niejednokrotnie wierzyć chcieli, bo tak były obietnice czynione, że nabierały pozorów rzeczywistości.

I przyłączono Was, Szanowni Obywatele do Krakowa. Entuzyazm z tego powodu był wielki, tak wielki, że aż szyby w oknach pękały(!). A dziś zapytać trzeba, co z tych obietnic, tak z ręką na piersiach czynionych, zrobiono? Przecież mówiono wówczas, że systematycznie z roku na rok będą dla gmin przyłączonych takie przeprowadzane inwestycye, aby w przeciągu niedługiego stosunkowo czasu, zrównać je z »macierzą«.

Czy do tej pory — a minął już spory okres czasu — zrobiono poważny w tym kierunku krok? Czy zanosi się na to, aby rzeczywiście myślano o tem na seryo w zarządzie miasta? Czy są już przedsięwzięte roboty, aby kanalizacya, oświetlenie gazowe, bruki, chodniki i ulice były w jakiś choćby już nie tak doskonały ale wygodny i praktyczny sposób zrobione? Nie — stanowczo nie! Niby się coś robi, niby się coś dłubie, ale tego wszystkiego nie można zupełnie poważnie traktować, bo nawet ci, co to niby tych robót doglądają i niemi kierują nie biorą tego poważnie. Ot robi się dla pozoru, nie dla wygody i dobra gmin podmiejskich i ich rozwoju.

Magistrat nasz robi dużo, — nawet za dużo dla mieszkańców gmin przyłączonych ale w kierunku ich zdemoralizowania. Od pewnego czasu dostał bowiem nasz magistrat szału na punkcie rozdawnictwa koncesyj szynkarskich. Bez względu na to, czy jest odpowiedni lokal czy nie, czy dana osoba o koncesyę się starająca daje dostateczną gwarancyę, iż nie będzie się dopuszczać demoralizacyi szerszych warstw ludności, czy też już z góry można powiedzieć, że nowo powstająca nora będzie siedzibą zgorszenia, magistrat wydaje koncesyę jedną za drugą, w ten przynajmniej sposób chcąc zaznaczyć swoją »błogą« dla obywateli działalność. Ta hojność magistratu w rozdawnictwie koncesyi jest tem bardziej potępienia godną, że cierpi wskutek tego bezpieczeństwo publiczne a coraz większa demoralizacya przenika w szerokie warstwy ludu pracującego, które podnosić etyczne i oświatowo powinno być naczelną dewizą w gospodarce miejskiej.

Tu trzeba podkreślić jeszcze jeden ubolewania godny fakt, że kiedy nawet władza bezpieczeń-

---

brzęczą, wędrownym muzykantom pot oczy zalewa. Jankiel z wielkiej krętaniny chałat z siebie rzucił.

Mateuszowym konikom przykrzy się stać przed karczmą; zmęczone i głodne, chciałyby się dostać do stajenki, zjeść świeżego siana, a rozciągnąć na słomie, wypocząć. Schyliły łby ku ziemi, pożywienia węszą, krok za krokiem posuwają się naprzód aż już karczmę minęły, a ujrzawszy się na drodze do Zawadówki, parsknęły raźno i pobiegły wyciągniętym kłusem..

Muzyka brzmiała w karczmie tak głośno, że turkotu wozu nikt nie słyszał, a szkapiny, śpiesząc do domu, pędziły po równym, twardym gościńcu.

Michał kiwał się senny za stołem, Michał, ożywiony zabawą i kilkoma kielichami gorzałki, o Bozym świecie zapominał.

— Graj, muzyka! — woła, obejmując wpół którąś z licznych swoich kumoszek — graj! — i zawinąwszy połę do sukmany na ręku, przyśpiewywać zaczął:

Oj, w kalinowym lesie,
Oj, djabeł babę niesie!

— Macie tez co śpiewać.. — odezwała się kuma — jeszcze, chowaj Boże, w złą godzinę,.

— Czekajta dalej — zawołał —
Ale upadł i jęknął.
Bo mu zara grzbiet pęknął!

— To ci galanta baba być musiała — odezwał się jakiś chłop — i som djabeł nie mógł jej podźwignąć!...

— Wiadomo — wtrącił inny — baba to je ciężar!...

— A musi to wy lekkie, jak piórko?... wiater-by was zdmuchnął!...

— Aj, wiater! wiater!... — dorzucił Mateusz półsenny — słyszyta, jak huczy w kominie? Pewnie się kto obwiesił...

Ziąb škaradny na świecie!

Ziąb? — zawołał Michał, podskakując, — co mi ta ziąb! Niech się psi zimna boją, bo na dworze siedzą, a człowiek skoro je w chałupie...

Ej, moja Małgorzato,
Nie zważaj ty se na to!
Bo choć na dworze zima
Ale za piecem lato;
Hu! ha!

— Mateusie! Mateusie! — wrzasnął młody parobczak, wpadając nagle do karczmy.

— A co? półkwartek ci dać?... Lej Janklu nie pytaj! ja rzetelnie zapłacę... do jednego grosza...

— Ale... Mateusie!..

— Co ta będziesz gadał po próżności... pij, kiedy ci dają i tylo!

— Jušci, pij!... Tu nie pij — jeno waszych kuniów niema przed karczmą!

— Ukradli! — krzyknął odrazu wytrzeźwiony Mateusz — nieszczęście moje wielkie!

Michał urwał swą piosnkę w połowie nuty.

— Ludzie, ratujta! — zawołał Mateusz — goń kto w Boga wierzy! ratujta moją chudobę! Hej, Jankiel, psiawiaro! kto tu był obcy? to musi twoje wspólniki?... ja was za potwarz do sądu podam!... widzita go!... ja wam pokażę, co to jest takie kalumnie zrobić!!!... Co?... wspólnik?... kto tu złodziejski wspólnik jest?...

Mateusz nie zważał na te krzyki.

— Chłopcy! — rzekł — kto w Boga wierzy, siadajta na kunie wierzchem i gońta! Nagrodzę rzetelnie nagrodzę!... Oj! moje bydlątka kochane, od źrebiąt odchowane!... moja chudoba jedyna!...

Lamentujący Mateusz został przed karczmą, przy wozach, a chłopi, dosiadłszy koni, rozbiegli się na wszystkie strony.

Na drugi dzień pod wieczór powrócił dopiero Michał do wsi. Smutny, zbiedzony, głodny, nieśmiały wszedł do chałupy.

— Toć Boga pochwal przynajmniej... — rzekła do niego żona — przecie katolik jesteś...

— Niech będzie pochwalony — orzekł. — Gadałem ci o zającu, nie chciałaś słuchać, a tera nieszczęście... ni prosioka, ni pieniędzy, ni butów, ni capki — i jeszcze Mateuszowe kunie ukradli... Będę ja tera wiedział, jak to babskiego gadania słuchać, jak to na zająca nie zważać...

Kobieta roześmiała się.

Ej... nie śmiej się babo! — krzyknął groźnie — bo mnie mankulia porwie i jesce co złego komu zrobię!... Nie zaczepiaj mnie,.. pókim dobry!

Baba wstała z ławki i rzekła:

— No nie pomstuj jeno; co się stało, to się stało, to się nie wróci — a tera chodźno do komory, pokażę ci przybytek..

Chłop wszedł i ze zdumieniem zobaczył swoje buty nowe i czapkę i z niemniejszem zdumieniem dowiedział się, że Mateuszowe konie od wczorajszej nocy są w domu.

— Pamiętajże se tera — mówiła, śmiejąc się baba — żebyś sam chodził buty kupować, to przynajmniej złodzieje nie będą boso chodzili.

— Ej Magduś! Magduś! — jagodo.. — dobra ty kobieta, ale... zawdy to je kiepsko, jak człowiekowi zając bez drogę przeleci!...

stwa zaopiniuje podanie o koncesyę nieprzychylnie, bo nie może już wprost nastarczyć ludzi dla pilnowania porządku, to magistrat wbrew tej opinii daje koncesye, bo przecież za bezpieczeństwo w mieście nie bierze żadnej odpowiedzialności. Niech się potem sypią zażalenia, co go to obchodzi, wszak one pójdą pod innym adresem.

Ale przejdziemy do zilustrowania tych twierdzeń faktami i weźmy pod uwagę najbliższą dzielnicę Dębniki. Otóż zaraz naprzeciwko mostu dębnickiego przy ul. Pocztowej był jeden szynk Bergera. Na „mordownię“ tę wnoszono ustawicznie skargi, w pismach krakowskich wzywano publicznie, aby władze coś z nią zrobiły, bo czyto w dzień czy w nocy, przejść tamtędy nie można, tyle tam stoi pijaków i awanturników. Zdawało się, że po przyłączeniu do Krakowa Dębnik, magistrat zrobi jaki porządek i oczyści najpiękniejszy tamtejszy plac. Gdzie tam! Wspólnik Bergera Finder wnosi podanie o koncesyę. Udzieleniu jej sprzeciwia się władza bezpieczeństwa, bo nie może wziąć gwarancyi za utrzymanie porządku. Magistrat kpi sobie z tego i koncesyę Finderowi nadaje. Ten kupuje kamienicę o parę kroków dalej, przeznacza cały parter na szynk i stwarza typową podmiejską »mordownię«. »Interes« ten już puszczono w ruch. Wieczorami gromadzi się tam mnóstwo robotników, krwawica ich idzie na marne; mnożą się bitki, awantury. Niechby taki pan referent magistratu udzielający nieopatrznie koncesyi, przeszedł się raz wieczór przez ul. Pocztową w Dębnikach i spotkał się z tymi, co w szynku Bergera i Findera tracą ostatni grosz, to możeby powściągnął nieco swą hojność w rozdawnictwie koncesyi, takby się najadł strachu.

To też nic dziwnego, że trudny jest nader rozwój tej dzielnicy, bo każdy obawia się tam mieszkać.

Ale przejdźmy do dalszej „opieki“ magistrackiej. Tymi dniami rozlepiano po ulicach Dębnik afisze donoszące o otwarciu nowej »mordowni«. Magistrat znów udzielił koncesyi. Właściciel tego szynku miał jeszcze tę czelność, iż wypisał na afiszach powody otwarcia szynku w ten sposób: „czyniąc zadość potrzebom ludności w Dębnikach“.

Zaznaczyć trzeba, że szynk ten nowy znajduje się znów z prawej strony w odległości kilku metrów od szynku Bergera.

Wobec takiego postępowania magistratu muszą mieszkańcy Dębnik założyć energiczny protest. Jeżeli już nie ma nadziei uzyskania dla Dębnik przyrzeczonych inwestycyj, to niech przynajmniej nie obdarza tej dzielnicy takiemi „dobrodziejstwami“ jak szynki. Takie obstawianie jednej z najpiękniejszych dzielnic Krakowa »mordowniami« jest sianiem z całą świadomością demoralizacyi, za którą należy pociągnąć magistrat do publicznej odpowiedzialności.

Na pamiątkę utworzenia Wielkiego Krakowa uchwaliła Rada miejska wybudować kościół w Dębnikach. Magistrat zaś krakowski tak tę uchwałę realizuje, że zasypuje Dębniki licznymi szynkami. Miał być zbudowany »Dom ludowy«, w którymby gromadziły się sfery robotnicze i przez cały szereg odczytów, pogadanek, posiedzeń, nabierały oświaty i kultury. O »Domu ludowym« się zapomniało, a robotnika wpycha się gwałtem do szynku i demoralizuje się go w sposób cyniczny.

Taka gospodarka jest wysoce nieetyczną. Zawróćcie panowie z drogi, bo dotąd byliście jedynie siewcami demoralizacyi.

Jak Magistrat m. Krakowa popiera miejscowych rękodzielników.

Budownictwo miejskie w Krakowie wezwało w krótkiej drodze dwóch majstrów brukarskich, aby złożyli oferty na roboty brukarskie, które wykonane będą wzdłuż nowych linii tramwajowych. Wezwaniu temu uczynili ci dwaj majstrowie zadosyć jeszcze przed dwoma miesiącami, dotychczas jednak nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Oczekiwali w przekonaniu, że roboty te ich nie ominą. Zapomnieli tylko, że w Krakowie, a właściwie w magistracie krakowskim dzieją się różne niespodzianki!

W dniu 13. b. m. zobaczyli ku swemu zdziwieniu, że roboty, na które oferowali rozpoczęto. I cóż się pokazało? Magistrat oddał roboty w przedsiębiorstwo niejakiemu Abelesowi, ten zaś sprowadził robotników *von drausen*, niemieckich Ślązaków podobno nawet z pod znaku HKT.

To przecież oburzające! Nasi rękodzielnicy i robotnicy chodzą bez zajęcia, — muszą oni poza Krakowem, w innych miastach szukać zarobku, a w Krakowie niema dla nich miejsca, bo tutaj popiera się ludzi nam obcych, a nawet wprost wrogich. Poszczególni przemysłowcy, a nawet robotnicy zwołują zebrania, aby obmyśleć środki zaradcze przeciwko inwazyi obcych, — Schanze, Migule i Korny już dawno opanowali przemysł budowlany, za nimi przyszli murarscy robotnicy — obecnie sprowadza sobie magistrat nawet Abelesa.

Pytamy: Na co nam się zdadzą jakieś „Instytuty ku popieraniu drobnego przemysłu“, — na co jakieś zawodowe kursa majsterskie — kiedy nawet magistraty sprowadzają nietylko obce wyroby, ale nawet obcych przemysłowców i obcych robotników. Ale trudno — oddział drogowy Budownictwa miejskiego dał nam **wzorowo** asfaltowane ulice, — konsekwentnie musi się postarać o **takie same** bruki.

Walne Zgromadzenie „Związku katolickich właść. real.“ w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Półwsiu Zwierzynieckiem odbyło się 14 b. m. w starej ochronce. Obok radcy m. p. D ę b i c k i e g o, który żywo interesuje się sprawami gmin przyłączonych i regularnie bywa na zgromadzeniach, zauważono z uznaniem obecność nadradcy magistratu p. K ł e c z k a. Widać stąd, że i organy magistratu zaczynają już uznawać potrzebę zgromadzań się i wymiany zdań z szerszem obywatelstwem, jest więc nadzieja, że prezydyum Rady m. przyjdzie także i do tego przekonania, że nie będzie lekceważąco traktować po stulatów nowych dzielnic, jak to dotychczas było w zwyczaju.

Ponieważ chodziło głównie o stwierdzenie, czy i w jakiej wysokości właściciele realności Półwsia ponosić mają koszty urządzenia ulicy Kościuszki, przewodniczący p. M a t z poprosił p. Kłeczka, by dał wyczerpujące wyjaśnienie.

W dłuższem przemówieniu zaznaczył p. Kłeczek, iż przemawia nie jako organ magistratu, ale jako wolny obywatel i z tego punktu widzenia wyświetlił stosunek obywateli Półwsia do zarządu miasta, który podjął inwestycye na wielką skalę dla tej dzielnicy pragnąc pokazać i reszcie nowych dzielnic, jak spełniać zamierza swoje względem nich obowiązki. To zatem, co robi się dziś w Półwsiu, w latach następnych robić się będzie w innych dzielnicach, a, że pochłonie ta robota wielkie sumy pieniędzy niemożliwem jest domagać się sum tych od zadłużonej gminy, lecz słuszną jest rzeczą, aby płacili je, ci właściciele, którzy skutkiem ulepszeń wielkie mieć mogą dochody. Jeśli gospodarstwa ich są słabe i nie wytrzymujące ciężarów, gmina udzieli im ulgi w spłatach należytości w w formie 5% pożyczki z funduszu regulacyjnego, a obowiązkiem dalszym obywateli jest dbać o to, aby gospodarstwa ich rychło się rozwinęły i nale żyty dawały dochód, odpowiadający zapotrzebowaniu dużego miasta. Wedle obliczeń każdy z właścicieli realności przy ul. Kościuszki płacić będzie obowiązany na obecne urządzenie 77 koron za metr bieżący frontu.

Po wyjaśnieniu tem rozpoczęła się bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. O l e w i ń s k i, T c h ó r z e w s k i, C e n d r o w s k i, S i k o r a, R u s s e k, P o l e w k a, Ł y s i a k, S t ą c z e k, i radca D ę b i c k i. Wszyscy godzili się na to, że gmina sama istotnie ciężarom takim nie sprosta i podawali sposoby na ich zmniejszenie. Ostrej krytyce poddano szczególnie prowadzenie robót przez magistrat, przytaczając fakta zebrane przy budowie ul. Kościuszki, jak marnuje się tam wprost nietylko materyał, ale także siły robotników. Winę ponosi k o n t r o l a, która jakgdyby nie istniała, a dozorcy robót pochowani zwykle po sąsiednich szynkach, nie troszczą się wcale o powierzone im dobro ogółu i zdają się całkiem na zmysł naszych robotników, którym brak jeszcze rutyny i poczucia obowiązku. Zdarza się to nietylko przy robotach prowadzonych w zarządzie magistratu, ale także w przedsiębiorstwach prywatnych. Przy pomocy intrygi usunięto np. w Krowodrzy murowanej dozorcę budowy, który omijał pobliski szynk, a zastąpiono go innym. który dozoruje wspólnie z magistracką kontrolą właściwie owego szynku. Nie dziw, że robota postępuje żółwim krokiem, że będzie ona partactwem, a kosztować będzie bardzo wiele.

P. Kłeczek przyznał, że magistrat na tak olbrzymie zadanie nie wyszkolił sobie dotąd sił niezbędnych, że zwłaszcza kontrola dużo pozostawia do życzenia, apeluje więc do ogółu obywateli, by wzorem zagranicy karcili spostrzeżone zaniedbania czy naduzycia, zawiadamiając o nich w stosownej formie Budownictwo miejskie. Tylko tą drogą da się poskromić wybryki dozorców, którzy uważając się za coś wyższego od obywateli, płacących im wielkie zarobki, rozmyślnie przeciągają roboty, jakgdyby w obawie, że im roboty zabraknie. Apel ten nie powinien przebrzmieć bez echa, a wówczas pozbędziemy się wstrętnego widoku, jaki aż dotąd przedstawiają leniwie prowadzone u nas roboty publiczne. Nie robotnik, ale zapijający się zwykle dozorca, szykanujący następnie po pijanemu i z błotem mieszający godność osobistą robotnika głównym jest tu winowajcą.

Po uchwaleniu rezolucyi, w której Związek domaga się zniżenia ceny kosztów budowy ulicy z 77 n a 35 k o r o n za metr bieżący i podziękowaniu za udział w obradach, przewodniczący zamknął posiedzenie, wyrażając nadzieję, że m a g i s t r a t l i c z y ć s i ę n a r e s z c i e z a c z n i e z w o l ą i z d a n i e m o b y w a t e l i z o r g a n i z o w a n y c h w Z w i ą z k a c h k a t o l i c k i c h w ł a ś c i c i e l i r e a l n o ś c i.

Wreszcie sekretarzem Związku dla Półwsia wybrano p. W o l n e g o.

Dodać należy, że tak p. nadradca Kłeczek jak i p. radca Dębicki, oraz wielu innych mowców stwierdziło, że mógłby żdziałać dużo radca z Półwsa p. Dudek — gdyby był pośrednikiem rzeczywistym między magistratem a Związkiem — a p. Dębickiego na radzie w postulatach gmin przyłączonych popierał i na Zgromadzenia związku uczęszczał.

Sposób budowy nowej linii tramwajowej.

Robotom około ułożenia toru tramwajowego na przestrzeni między nowym mostem na Wiśle a Zwierzyńcem należy poświęcić słów parę. A chociaż będą one przykre — zwłaszcza dla tych, co te roboty prowadzą — to jednak lepiej wyrządzić przykrość paru jednostkom, niż żeby z powodu milczenia miała ucierpieć sama rzecz i ogół. Przez napisanie niniejszego artykułu, chcemy poinformować sfery rządzące w mieście o faktycznym stanie robót i zwrócić im uwagę na to, że jeżeliby prace nad tą nową linią tramwajową w dotychczasowem tempie miały postępować, to komunikacyi tramwajowej na przestrzeni »Nowy most na Wiśle-Zwierzyniec« nie możnaby się ani za rok spodziewać.

Dużo kosztowało trudów i zabiegów, wysyłania deputacyi i zgromadzeń, dużo podniosło się apelów w prasie krakowskiej, zanim pod takim naciskiem zdecydowano się wreszcie na rozpoczęcie robót, mimo, że Rada miejska uchwaliła przystąpić do budowy nowej linii tramwajowej zaraz z wiosną. Nie przechodząc przyczyn, jakie się złożyły na rozmyślne przewlekanie i opóźnienie sprawy, bo trzebaby tej nowej kwestyi poświęcić osobny artykuł, bierzemy pod uwagę i krytykę samą, już rozpoczęte i przeprowadzone roboty.

Każdy, co nie jest dobrze poinformowany a przechodzi ulicą n. p. Zwierzyniecką i obserwuje prace nad torem tramwajowym, ten cieszy się, że wkrótce będzie mógł jeździć nową linią. Kto jednak

bliżej się zapozna z rzeczywistym stanem rzeczy, ten tego złudzenia nie ma, a przychodzi mi mimowoli na myśl owa przypowieść ludowa o raku, którego wysłano po drożdże do pieczywa na Wielkanoc, a on wrócił dopiero po Bożem Narodzeniu.

Zaznaczyć odrazu potrzeba, że w robotach nad ułożeniem toru nastąpiła w ostatnich dniach dłuższa przerwa. Winę tego ponosi kierownictwo budowy, które nie postarało się o dostateczną liczbę robotników, potrzebnych do robót betoniarskich.

Jak wiadomo prace nad torem nowej linii tramwajowej rozpoczęto równocześnie z dwóch stron t. j. od Zwierzyńca i od mostu trzeciego. Kiedy już na znacznej przestrzeni droga była należycie uregulowana i wybetonowana, dyrekcya tramwaju przystępowała wówczas do robót koło zakładania szyn. W tym samym czasie, gdy zakładano szyny, roboty około cementowania łożyska powinny były w raźnem tempie postępować naprzód tak, aby partya robotników pracujących przy szynach nie dogoniła partyi, zajętej betonowaniem.

Ale stało się właśnie tak, jak się stać nie powinno. Około ekspozytury policyjnej w Półwsiu spotkały się obydwie partye robotników, skutkiem czego, prace nad układaniem szyn musiano przerwać na dłuższy czas i czekać rychło będzie odpowiednia przestrzeń wybetonowaną, aby przystąpić do dalszych robót.

Stało się to — jak już zaznaczyliśmy — z winy kierownictwa robót, które w pewnym czasie znalazło się bez większej liczby robotników betoniarskich. Były nawet dni, w których pracowało nad przygotowaniem łożyska zaledwie czterech robotników pod dozorem studenta gimnazyalnego (!). Tego chyba robotą na seryo nazwać nie można.

Rzecz jasna, że skutkiem wstrzymania prac nad układaniem szyn będzie opóźniony czas otwarcia toru. Choćbyśmy pominęli niewygodę publiczności, która już zbyt długo czeka na dogodną komunikacyę, nie można przecież pominąć tej okoliczności, że cierpią z tego powodu wszystkie handle i interesy przy tej ulicy istniejące.

Roboty koło przełożenia rur wodociągowych i gazowych przy moście na Rudawie spowodowały zamknięcie ulicy Zwierzynieckiej dla ruchu jezdnego a po części i pieszego. Wszyscy włościanie przybywający na targi do Krakowa, wiedząc już o tem omijają te strony i zajeżdżają do miasta innemi ulicami n. p. Wolską. Wynika stąd wielka szkoda dla właścicieli handlów i innych przedsiębiorstw, gdyż te pokrywają zaledwie potrzeby miejscowych konsumentów.

O ile nam wiadomo, interweniowała w tej sprawie deputacya właścicieli handlów i innych przemysłów w prezydym Zarządu miasta. Oby wywarło to tam jakiś realny skutek. Ze swej strony apelujemy do rządzących w mieście czynników, aby przedewszystkiem zbadały przyczyny opóźniania robót około nowej linii tramwajowej i przyczyny te natychmiast usunęły. Domagają się tego obywatele tych dzielnic, którzy widząc szkody, wynikłe z niedbalstwa kierownictwa budowy, nie mogą pozwolić na takie lekceważenie publicznego interesu.

O stosunkach w szkołach ludowych i wydziałowych w Krakowie.

Dużo się mówi i pisze o wychowaniu młodzieży tak pod względem moralnym jak fizycznym, coś się nawet i zaczyna robić w tym kierunku jak zaprowadzenie lekarzy szkolnych itp. — lecz jest to przeważnie budowa domu poczynająca się od dachu a nie od fundamentu.

Powodem tego w Krakowie są głównie względy osobiste i protekcya a szczególnie przy obsadzaniu posad dyrektorów szkół ludowych. Ponieważ sprawy te są dotychczas traktowane przeważnie a raczej jedynie tylko w pismach fachowych nauczycielstwa, przeto chcemy także zapoznać szersze warstwy naszego mieszczaństwa, którzy powierzają swe najdroższe mienie t. j. swe dzieci szkole — wystawiają je zarazem na wpływy — które z tego powodu wywierają swe skutki na młode nasze pokolenie. Życzeniem jest naszem, by te wyrazy znalazły bezstronne i należyte zrozumienie w miarodajnych sferach, a były także myślą przewodnią tak u osób stawiających propozycye jak i u dotyczących radców przy nadawaniu posad dyrektorów i nauczycieli płci obojga. Dziś na razie — jako na czasie jeszcze podajemy krążącą pogłoskę, jakoby posadę dyrektora w wielkiej nowowybudowanej szkole przy Błoniach miał otrzymać starszy wysłużony dyrektor — chory piersiowo.

Wprawdzie komentarz jest tu już zbyteczny, jednakże to musimy nadmienić, że pominąwszy fakt, że ten chory człowiek mieszkał dotychczas w budynku szkolnym, którego plwociny z zarazkami strasznej choroby dziatwa deptała i z kurzem połykała, mianoby teraz ze względów osobistych i protekcyi — budynek tak wielkim kosztem z podatków rodziców dziatwy zbudowany — gruźlicą zakazić i narazić życie następców mieszkania — oraz setki dzieci szkolnych? Gdzież jest więc hygiena szkolna — walka z gruźlicą — lekarze szkolni — wychowanie młodzieży pod względem fizycznym i wiele, wiele innych rzeczy z teoryi? Czyż nie lepiej dać zasłużonemu dyrektorowi chociażby podwójną emeryturę, by do takiej rzeczy nie doprowadzić.

Czyż nie mamy tak wiele młodych w sile wieku zdrowych, zdolnych, energicznych, postępowych sił nauczycielskich, by niemi zastąpić wysłużonych i chorych starców?

Stąd by trzeba rozpocząć — lecz nie od dachu! Stanowisko dyrektora jest nazbyt ważne, by służyło tylko za synekurę. Niestety obsadzanie tych posad odbywa się z krzywdą dla reszty całego społeczeństwa — czego dowód podamy później — jakoteż i więcej przykładów, gdzie dyrektorzy starcy, bez energii ducha i siły fizycznej są tylko manekinami dając dziatwie nawet powód do uwag nieuniknionych i szkodliwych. To być nie powinno.

KRONIKA.

Kraków, 18. sierpnia 1912.

Gimnazya prywatne w Krakowie. Minister wyznań i oświaty przedłużył prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania ważnych państwowo świadectw dojrzałości, udzielone na czas trwania r. 1911/12 prywatnemu gimnazyum żeńskiemu Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie, do r. 1913/14.

Nadto rozszerzył prawo publiczności udzielone 1—3 klasie prywatnego gimnazyum prof. Stanisława Jaworskiego w Krakowie, także i na czwartą klasę na rok szkolny 1911/12.

Rozszerzył wreszcie prawo publiczności, udzielone pierwszej klasie prywatnego gimnazyum realnego żeńskiego S. S. Urszulanek w Krakowie, na drugą i trzecią klasę na r. szkolny 1911/12.

Sprawa sejmowej reformy wyborczej. Komisyę sejmowej reformy wyborczej zwołano do Lwowa na dzień 9 września 1912 r.

Ankieta w sprawie centrali elektrycznej w Jazowsku. W ubiegłą środę odbyła się w sali Izby handlowej w Krakowie ankieta w sprawie centrali elektrycznej w Jazowsku na Dunajcu. Ankietę zwołała Izba handlowa na życzenie prof. Stefana Ossowskiego, który powziął na olbrzymią skalę zakrojony projekt realizacyi w naszym kraju — wielkiej turbiny wodnej, któraby zastąpiła pędzenie motorów, poruszanych przez paleniska węglowe.

Turbina ta ma być umieszczona w Jazowsku nad Dunajcem, gdzie rzeka ta tworzy silny zakręt. Przez połączenie ramion tego zakrętu (kolana) zapomocą specyalnego tunelu wodnego uzyska się spad wody, która będzie w stanie poruszać turbinę dającą siłę 15.000—18.000 HP. W ten sposób przez umieszczenie w Jazowsku wielkiej centrali elektrycznej wytwarzać będzie można 90 milionów kilowatów siły elektrycznej — drogą niesłychanie taniej produkcyi, bo zapomocą siły wodnej. Wtedy dopiero może być prąd elektryczny tani i oddawać właściwe usługi, gdyż jak wiadomo dotąd — wszystkie elektrownie uruchomione zapomocą palenisk węglowych, pożerają całe tony tego drogocennego minerału, a temsamem wpływają niepomiernie na wzrost ceny prądu.

Centrala elektryczna w Jazowsku, projektowana przez prof. Ossowskiego jest zakrojona na olbrzymią skalę — tak, iż byłaby w możności obsłużenia całej zachodniej połaci kraju. 1 tak przewody prądu biegłyby na Nowy Targ, Wieliczkę, Kraków, a wracałyby drogą na Bochnię, Tarnów do Jazowska. W ten sposób wszystkie te miasta i miasteczka leżące na tym szlaku mogłyby być obsłużone przez tę centralę — a jak tanią byłaby produkcya tego prądu — dość powiedzieć — iż np. w Krakowie gmina, pobierająca prąd z tej centrali, płaciłaby za kilowat około 18 halerzy — czyli, że odsprzedając go odbiorcom w mieście, przy zarobku nawet 100 procentowym dla siebie — jeszczeby o połowę taniej dać mogła niż obecnie.

W ankiecie wzięli udział prócz kilku techników przedstawiciele miast interesowanych, a więc: Krakowa, Podgórza, Wieliczki, Nowego Sącza, Tarnowa a nadto reprezentanci wielkiego przemysłu.

Obrady zagaił prezydent krakowskiej Izby handlowej, poczem rozpoczął się wykład prof. Ossowskiego na temat urządzenia wielkiej centrali elektrycznej w Jazowsku przy użyciu siły wodnej Dunajca, kosztem 17 milionów koron.

Przedstawiony w zarysie projekt jak i plan urządzenia spotkał się ze strony zebranych z uznaniem. Poszczególni reprezentanci, imieniem zastępowanych przez siebie miast i przemysłów, wyrażali swą zgodę na projekty, kładąc jednak warunek, że prąd elektryczny musi być znacznie tańszy. Wtedy bowiem tylko mogą zastanowić własne centrale, względnie zaniechać zamierzonej ich budowy.

Z pośród przemówień przytoczyć należy stanowisko zajęte przez reprezentanta m. Krakowa wobec rzuconego projektu. Wiceprezydent Sare oświadczył, iż miasto nasze żywo się zainteresowało tą sprawą, ale decyzyi w tym względzie odrazu powziąć nie może. Musi się bowiem zastanowić nad trzema kwestyami a mianowicie: czy obecną centralę elektryczną rozszerzać, czy budować nową, czy też czerpać prąd skądinąd. To też magistrat uchwalił, aby zasięgnąć opinii znawców, jak się projekt prof. Ossowskiego przedstawia pod względem ekonomicznym. Znawcy ci zejdą się w bieżącym miesiącu a we wrześniu przyjadą do Krakowa i wydadzą swoją opinię. Stosownie do tego, jak ona wypadnie, będą odpowiednie wnioski wygotowane i przedstawione Radzie miejskiej. Zarząd miasta musi się nad tą sprawą dobrze zastanowić, aby działając zbyt pospiesznie nie popełnić błędu.

Ankietę zamknięto w tem przekonaniu, że na ogromną skalę zakrojonego projektu nie należy zaniechać, ale po należytem rozpatrzeniu, dążyć do jego urzeczywistnienia.

Mieszkańcy Krowodrzy murowanej wnieśli przed kilku tygodniami do Rady miasta uzasadniony protest, zaopatrzony kilkudziesięciu podpisami, w którym domagają się zamknięcia nieprawnie istniejącego drugiego szynku Amstera. Mimo bowiem, że miejscowość ta liczy mniej niż 500 mieszkańców, że otrzymał w niej już jeden szynkarz koncesyę, że istnieje tamże sklepik ze sprzedażą trunków w naczyniach zamkniętych i sześć sklepików sprzedających piwo flaszkowe, dawny propinator z Krowodrzy, zabezpieczywszy już

dla siebie i kilku członków z rodziny wyszynki, używa wszelkich sposobów, aby jeszcze syna wyposażyć szynkiem, a ofiarą tych zabiegów ma paść koniecznie Krowodrza murowana. A chociaż zarówno podanie jego jak i rekurs odrzucono, szynkuje sobie dalej bez przeszkody, chełpiąc się, iż znajdzie przecież fortele, przy pomocy których ustawę i zakazy obejść potrafi Nie wątpimy, że Rada m. znajdzie również sposób na zamknięcie tego nadliczbowego, nieprawnego szynku, a tymczasem sprawę tę poruczamy opiece p. radcy Miedniaka, prezesa Stowarzyszenia szynkarzy, który na jednem z posiedzeń Rady m., przemawiając za otwarciem apteki, tak pięknie się wyraził, iż jest przeciwnikiem mnożenia szynków. Prosimy go przeto, ażeby przyspieszył zamknięcie nielegalnego szynku Amstera w Krowodrzy murowanej, a czynem tym zjedna sobie wdzięczność mieszkańców Krowodrzy.

Festyn Tow. Weteranów wojskowych. Towarzystwo Weteranów wojskowych w Krakowie urządza w dniu 18 sierpnia b. r. wielki festyn i wspaniałą zabawę ogrodową w miejskim Parku krakowskim.

Czysty dochód przeznaczony dla biednych wdów, sierót i starców. — Program nader urozmaicony. — Wstęp od osoby 60 hal., dzieci do lat 10 — płacą 30 hal.

Wyrok w sprawie zamachu na Cuvaja. Jak już donosiliśmy, toczył się w Zagrzebiu proces o zamach na bana chorwackiego Cuvaja, którego dokonał niejaki Jukicz. Otóż w tym tygodniu zapadł w tej sprawie wyrok. Oskarżony Jukicz został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżony Horvat skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia, oskarżeni Cvijic, Caesarec, Bubricz, Neudhardt i Forvatin każdy na 5 lat ciężkiego więzienia, Zarinicz na 6 miesięcy więzienia Czterech oskarżonych uwolniono od winy i kary.

Walne Zgromadzenie Związku katolickich właścicieli realności w Krowodrzy i Warszawskiem odbędzie się w niedzielę 18 bm. w Krowodrzy l. 16. Początek o godzinie 4 popołudniu. Porządek dzienny: Sprawozdanie Zarządu; sprawa Kongresu eucharystycznego w Wiedniu i wybór delegatów na ten Kongres; sprawa opłat akcyzowych od ziemiopłodów; prośba mieszkańców Krowodrzy murowanej o zamknięcie nielegalnego szynku Adolfa Amstera; dyskusya, wnioski i interpelacye.

O usunięcie śmieci z ulicy. Jest tu w Krakowie uliczka, którą zapewne zna bardzo mało osób. Biegnie ona z plant w pobliżu ul. św. Krzyża wzdłuż starodawnych zabudowań zwanych »Na Grodku«. Otóż ulicę tę uważają sąsiedzi za doskonały teren na śmietnisko i gnojowisko. To też wyrzucają tam wszelkiego rodzaju czerepy, odpadki, śmieci, a nawet startą słomę ze sienników. To też utworzyły się w tej uliczce sterty nieczystości, które przecież oko zamiatacza miejskiego powinno było zobaczyć. Ponieważ sterty te dochodzą prawie do parterowych okien mieszkań oficynowych od ul. św. Krzyża, byłoby przecież rzeczą nader ważną i naglącą, aby te śmieci usunąć.

Ze względu na publiczną zdrowotność, zwracamy się do Miejskiego Urzędu zdrowia i do jego kierownika Dra Janiszewskiego, aby w odpowiednim urzędzie miejskim wywarto energiczny nacisk na konieczność usunięcia stert nieczystości z ul. »Na Grodku«.

Z Teatru „Nowości". Od piątku dnia 16 sierpnia b. r. rozpoczyna się w Teatrze „Nowości" zupełnie nowy program. — Rozpoczynać go będzie wesoła burleska w jednym obrazie pod tytułem »Głodomór Galicyjski«, w której biorą udział panie: Dolińska, Palczewska, Arciszewska oraz panowie: dyr. Poleński, Karbowski, Kubiński. Prócz tego zorganizowano zupełnie nowy Momus Krakowski. Z numerów varietowych zasługują na wymienienie: Fenomenalni nadpowietrzni akrobaci (rodzina Osmankowskich), niewidziane dotąd w Krakowie »Chińskie cienie i taneczne transformacye«, fenomenalno amerykańscy żonglerzy światowi »The Two Sallons« i wreszcie japoński akt na bambusie »Al. Bela«. Prócz tego wystąpi gościnnie p. Marya Felice, wesoła pieśniarka kabaretowa.

Trabera Muzeum „Człowiek" na placu Wielopole zawiera nadzwyczajną siłę przyciągającą szczególnie młodych. Młodzież ogląda z podziwem w każdym oddziale wystawione grupy woskowe, poruszające się zapomocą mechanizmu, rasy ludzkie i preparaty zoologiczne.

Żądni wiedzy znajdują w oddziale naukowym wyczerpujące pouczenie o anatomii ciała ludzkiego o chorobach ludowych i zwalczaniu tychże, niemniej o zastosowaniu hygieny przy rozmaitych zawodach których wykonanie połączone jest z większem lub mniejszem niebezpieczeństwem dla zdrowia.

Jak najliczniejsze zwiedzanie wystawy hygienicznej Trabera jest zatem pod każdym względem polecenia godnem.

NADESŁANE.

Ze szkół zawodowych.

Miejska szkoła przemysłowa żeńska w Krakowie. Z początkiem bieżącego roku szkolnego otwiera Gmina miasta Krakowa miejską szkołę przem. żeńską w miejsce dotąd istniejących kursów robót kobiecych. Szkoła obejmować będzie: a) 2 letni kurs szycia bielizny, b) 3 letni kurs krawieczyzny i c) 2 letni kurs haftu. Prócz tego będą obowiązane uczenice, które ukończą jeden z tych oddziałów pracować przynajmniej pół roku w odpowiedniej pracowni szkolnej, jednak już za pewnem wynagrodzeniem. Szkoła będzie miała charakter przemysłowy i kształcić będzie uczenice celem dania im możności zarobkowania na życie i będzie miała prawo wydawania świadectw, które będą miały to samo znaczenie jak świadectwa wydawane po ukończeniu nauki u krawczyń itd. W br. szkolnym zostaną otwarte pierwsze kursa wszystkich oddziałów, a nadto drugi kurs szycia bielizny, o ile znajdzie się dostateczna liczba uczenic, które na ten kurs możnaby przyjąć.

Do przyjęcia na I kurs jest wymaganem: 1) wykazanie, że uczenica uczyniła zadość obowiązkowi uczęszczania do szkoły ludowej, 2) ukończenie 14 roku życia do dnia 31 grudnia br. Uczenice chcące wstąpić na II kurs szycia bielizny muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Przy przyjęciu do szkoły mają pierwszeństwo te kandydatki, które w tej gałęzi przemysłu już pracowały i uczęszczały do uzupełniającej szkoły przemysłowej, nadto córki rękodzielników i przemysłowców (właścicieli, czeladników i pomocnic, robotników i robotnic) tych gałęzi, dla których szkoła przygotowuje uczenice, a w końcu uczenice, których rodzice względnie krewni w Krakowie mieszkają.

Uczenice opłacają 5 K tytułem datku na środki naukowe, a nadto czesne w kwocie 80 K rocznie które opłacać można w miesięcznych ratach. W wyjątkowych wypadkach mogą być uczenice w połowie lub w całości od czesnego uwolnione.

Liczba uczenic na poszczególnych kursach jest ograniczoną.

Wpisy do szkoły odbywać się będą w kancelaryi Dyrekcyi (ul. Kolejowa l. 11, I p.) w dniach 5—7 września od godz. 8—12 przed poł. i od 3—6 po poł., gdzie udzielać się będzie również wszelkich bliższych informacyi co do programu nauk i warunków przyjęcia.

Wobec tego, że miejska szkoła przemysłowa dawać będzie swym wychowankom gruntowne wykształcenie fachowe, pozwalające im potem pracować samodzielnie na polu przemysłu, spodziewać się należy, że szerokie warstwy społeczeństwa zrozumieją jej doniosłe znaczenie i że wiele rodziców zamiast posyłać córki swe do seminaryów nauczycielskich, przeznaczać je na dożywotnie pisarki kancelaryjne, odda je do tej szkoły, by się stały prawdziwie samodzielnemi obywatelkami kraju.

Sprawozdanie państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Liczba uczniów zapisanych wynosiła 202. Szkołę budowniczą ukończyło 102, wydział mechaniczny 79, a wydział chemiczny 26.

Do szkoły artyst. przemysłu uczęszczało 35.

Na kursach dopełniających zapisanych było: w szkole budowniczych 88, w szkole metalowców 35, na kurs malarski 20, na kurs przemysłu artystycznego 32, razem 175, z tego klasyfikowano 132, osiągnęło wynik pożądany 109, niepomyślny 23, a przestało w ciągu roku uczęszczać 43. Do egzm dojrzałości przystąpiło 6 abiturjentów wydziału mechan.-techn. i z wydz. chem.-tech.

W szkole budowniczych abiturjenci w liczbie 16 przystąpią do egz. dojrzałości dopiero w początkach lutego 1913, tj. po ukończeniu dziewiątego półrocza nauki.

Z 8 abiturjentów uznano wszystkich za dojrzałych.

Stypendya i zapomogi wynosiły w tym roku 14.573 kor.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej i do oddziału artyt. przemysłu odbędą się od 1 do 4 września. Wpisy na kursa wieczorne w pierwszych dniach października.

Z Izby rękodzielniczej we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Izby rękodzielniczej we Lwowie przedłożono sprawozdanie w sprawie budowy domu. Konkurs na szkice budowy został rozstrzygnięty a plany budowy wedle projektu inż. Protschki są już oddane do wykonania z małemi zmianami. Co do strony finansowej tego przedsiębiorstwa, zapewniono sobie bankowy kredyt budowlany, zebrano część funduszów poszczególnych stowarzyszeń, również wydano akcye na budowę domu do rozsprzedania wśród szerokich kół rękodzielników i przemysłowców. Również poczyniono odpowiednie kroki o uzyskanie subwencyi krajowej i rządowej na budowę domu Izby. O ile prace przygotowawcze w terminie najbliższym zostaną ukończone, budowa rozpocznie się już z końcem września br.

W sprawie opinii wybudowania przez gminę pawilonu dla wystaw zawodowych na placu powystawowym, jak również co do projektu magistratu o wybudowanie wspólnej hali maszyn dla rękodzielników różnych zawodów, rozwinęła się żywa dyskusya, w której pierwszy zabrał głos prezydent Neumann, który zaznaczył, że budowa pawilonu przeznaczonego dla wszelakiego rodzaju wystaw — jest sprawą nadzwyczajnej wagi tak dla miasta jak i dla rozwoju przemysłu, rękodzieła i handlu. Również sprawa utworzenia przez gminę funduszu pożyczkowego w kwocie 1 miliona kor. przeznaczonego wyłącznie na budowę warsztatów rękodzielniczych jest kwestyą piekącą i powinna znaleźć jak najenergiczniejsze poparcie. Sprawa budowy hali maszynowej, jakkolwiek jest również bardzo pożądaną — może być załatwioną dopiero

po wprowadzeniu w życie dwóch poprzednich postulatów.

Przy tej sposobności poruszano żądanie, z którem należałoby się zwrócić do gminy, a mianowicie o wybudowanie suszni dla drzewa dla wspólnych celów stolarzy, cieśli itp., brak bowiem tego rodzaju budynku w mieście dotkliwie odczuwać się daje i tamuje rozwój przemysłu drzewnego we Lwowie.

Wszystkie te trzy sprawy zostały dokładnie omówione, poczem polecono prezydyum opracowanie memoryału do gminy, w którymby konieczność uwzględnienia tych postulatów była do sadnie umotywowaną.

W końcu zajęto się bardzo ważną sprawą masowego uprawiania kolportarzu ulicznego gazet przez młodzież, której brak dotkliwie odczuwać się daje w rękodziele. Po dyskusyi w tej sprawie zwrócono się do prezydyum o poczynienie pewnych w tym kierunku kroków, a specyalne zwrócenie się z przedstawieniem do prezydyum policyi o wydanie stanowczego zakazu kolportażu gazet chłopcom nieletnim, którzyby znacznie produktywniej pracować mogli.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Projekt ogr. niczenia ulg przy biletach kolejowych.

W ministerstwie kolejowem projektowane jest obecnie jak wiadomo, ograniczenie wolnych biletów jazdy i zniżek celem przysporzenia nowych dochodów. Niedawno w sprawie tej zaprotestowały organizacye kolejowe, gdyż projekt powyższy trafia przedewszystkiem funkcyonaryuszy kolejowych. Członek wiedeńskiej Izby handlowej Kandl ogłosił obecnie zestawienie, w którem oblicza wartość pieniężną wszystkich ulg kolejowych.

Według tego obliczenia wartość wszystkich ulg dla kolejowych funkcyonaryuszy czynnych, wynosi 43,181.712 koron, a mianowicie: roczne bitety wolnej jazdy i legitymacye po cenie wyznaczonej dla funkcyonaryuszy czynnych 30,379.700 koron, ulgi dla żon 2,898.645·60, ulgi dla członków rodziny 9,903.366·66 koron. Wartość ulg dla funkcyonaryuszy emerytowanych, jakoteż korzystających z dożywotniego zabezpieczenia lub datków, przyznanych drogą łaski, jest również bardzo znaczna i obliczona jest na sumę 6,583.000 koron. Co do ulg, udzielanych osobom, nie będącym w służbie kolei państwowych, ostatnie sprawozdanie ministerstwa kolei z r. 1907 wykazuje 4.545 czasowych kart wolnej jazdy (z tego 3.895 kart, ważnych na przeciąg roku). Z tego przypadło na funkcyonaryuszy austryackich i zagranicznych kolei 1154 biletów wolnej jazdy, na członków i funkcyonaryuszy, znajdujących się w zarządzie państwa kolei krajowych i prywatnych 583, na organy poczt i telegrafów 1188, na organy skarbowe 681, na innych funkcyonaryuszy różnych urzędów i osoby, podróżujące w interesie kolei państwowych 518, na cele alpinistyczne 17. Prócz tego przypadło 342 biletów rocznych I klasy i 488 biletów rocznych II klasy po bardzo zniżonej cenie dla członków obu Izb Rady państwa i rady kolejowej. Łączna wartość tych ulg wynosi 3,372.000 koron.

Poszczególnych biletów wolnej jazdy wydano w r. 1907 266.922; z tego coprawda należy od liczyć 162 548 biletów III klasy na pociągi osobowe dla robotników, wysyłanych przez przedsiębiorców, bilety te bowiem nie mogą być uważane za bilety wolnej jazdy. Z reszty przypada największa część 56.418 biletów na funkcyonaryuszy austryackich i zagranicznych zakładów komunikacyi, 31.381 na organy poczt i telegrafów, a tylko 4.512 na ubogich i 7.905 na wycieczki, urządzane przez szkoły, domy sierot, kolonie wakacyjne i w celach, służących dobru publicznemu. Wartość łączna tych poszczególnych biletów wolnej jazdy wynosi — po odliczeniu biletów robotniczych — 1,817.400 kor. Wartość ulg dla osób, nie należących do personalu kolejowego, wynosi tedy okrągło 5 mil. kor., a więc dziesiątą część wartości tych ulg dla osób, zajętych przy kolejach państwowych wraz z członkami ich rodzin.

Ponadto wchodzą w rachubę ulgi dla osób, zajętych w innych gałęziach administracyi państwowej, dla członków armii, jakoteż dla ich rodzin. Cyfrowo ulg tych jednak niepodobna ustalić. Nie licząc ich, suma wszystkich ulg wynosi 53,954.192 K.

Ankieta w sprawie uprawy wikliny koszykarkiej. W dniu 17 b. m. (sobota) odbędzie się ankieta w sprawie uprawy wikliny koszykarskiej oraz konferencye z koszykarzami w sali Sokoła krakowskiego przy ul. Wolskiej l. 27, o godz. 10 rano.

Dyrekcya fabryki tytoniu w Winnikach ogłasza rozprawę ofertową na dostawę desek, progów i t. d. Oferty wnieść należy najpóźniej do dnia 29 sierpnia b. r.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie dostawy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie podmurowania obrotnicy dla lokomotyw o 20·04 m średnicy na stacyi kolejowej w Drohobyczu

Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 19. sierpnia br.

Amerykańskie urządzenia biurowe. Od dłuższego czasu wchodzą w modę tak w domach prywatnych, jak i różnych instytucyach amerykańskie urządzenia biurowe, które cieszą się znaczną wziętością i pokupem dla swej praktyczności. Widziane one są w czeskiej miejscowości w Zlonicach, a fabryka, która je produkuje, zatrudnia dziś przeszło 1400 robotników. Urządzenia biurowe wyrabiane są z oryginalnych gatunków drzewa amerykańskiego, jak mahoń, dąb, orzech, które mają tę zaletę, że zupełnie się nie paczą i nie pękają. W Krakowie wyroby tej fabryki pod firmą »Jerry« znajdują się pod l. 28 przy ul. Floryańskiej, a głównym i fachowym kierownikiem tego filialnego składu jest znany krakowianin p. Czapnicki, który w tej nowej gałęzi przemysłu pracował przez kilka lat za granicą i z tym fabrykatem doskonale się zaznajomił.

Jarmark na jęczmień Dnia 22. sierpnia b. r. odbędzie się w Miskolczu jarmark na jęczmień browarniczy.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Podrożenie zapałek. Pomimo znakomitych interesów, jakie robią w Austryi fabrykanci zapałek, zamierzają oni w najbliższym czasie podnieść ceny hurtowne o 10 prc. — co się naturalnie odbije na publiczności, gdyż detailiści — jak zwykle — na tej podwyżce zechcą zarobić i w sprzedaży cząstkowej wyśrubują ceny wyżej, aniżeli o 10 prc.

Z Wiednia donoszą w tej sprawie:

Ośmiu właścicieli fabryk zapałek w Austryi, stworzyło organizacyę, zwaną »Solo«. Oprócz tego związku powstaje właśnie nowa organizacya, która obejmie resztę austryackich fabrykantów zapałek, nie należących do związku »Solo«.

Pomiędzy związkiem »Solo«, a nową, tworzącą się dopiero organizacyą, toczą się rokowania w sprawie ustanowienia kontyngentu ogólnej produkcyi zapałek w Austryi i podwyższone mają być w sprzedaży hurtownej trafikantom, kupcom i sklepikarzom.

Dotąd 10 paczek zapałek kosztowało 80—90 gr. Wkrótce cena za 100 paczek wynosić będzie 90 gr. do 1 kor. Podwyższenie to jest zupełnie nieuzasadnione. Związek »Solo« wykazał w r. 1911 zysk w wysokości 755.349 koron. Akcyonaryusze otrzymali 9 prc. dywidendy. A więc interesa fabrykantów zapałek przedstawiają się znakomicie w świetle cyfr, mimo, iż w związku »Solo» zgrupowanych jest 8 wielkich fabrykantów, którzy wytwarzają rocznie 80 miliardów zapałek, czyli 70 prc. ogólnej produkcyi zapałkowej w Austryi

Dziwnem jest wobec fabrykantów zapałek stanowisko rządu. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rząd wobec kartelu zapałkowego zajmuje bardzo przychylne stanowisko i że przyrzekł dać kartelowcom 300.000 kor. subwencyi na podniesienie tej gałęzi przemysłu, oraz miał zobowiązać się rząd, iż nie wyda żadnej nowej koncesyi na otwarcie fabryki zapałek.

Targ koszykarski. Z inicyatywy Ligi Pomocy Przemysłowej urządzono w Krakowie, w gmachu Sokoła, ul. Wolska „Targ koszykarski“, celem okazania szerszej publiczności produkcyi, galicyjskiej koszykarskiej, szuwarowej i słomianej, jak również celem nawiązania stosunków handlowych z hurtownikami krajowymi i zagranicznymi.

Targ ten cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem, co dowodem, że około 500 osób dziennie takowy zwiedza. Przybyło również wielu hurtowników z Królestwa Polskiego, Wiednia, Ołomuńca, Cieszyna i innych miejscowości. Zakupionych jest około 60 firm, a mianowicie: Krajowy Związek, Lwów, Krajowa Szkoła koszykarska, Zator, Krajowa Szkoła koszykarska, Leżajsk, Hygiena Fabr. patent. płyt słomianych niepalnych Jana Wojciechowskiego w Oskrzesińcu, Karol Hauswald, Stanisławów, Fabryka wyrobów koszykarskich, Olszanica, Józef Czapnicki, Kraków, Wincenty Cabański, Jaworów, Ignacy Botwin, Kraków, Albin Albigowski, Albigowa, Krakowska fabryka słomianek M. bar. Borowskiej, Krakowska fabryka szczotek i pendzli, Kraków-Zwierzyniec, Józef Marek, Jarosław, Ochronka S. S. Służebniczek, Rozwienica pow. Jarosław, Powiatowa szkoła koszykarska, Rudki, Zakład wyrobu koszyków do wypiekania chleba Ks. Kopernickiego, Zawada pod Dębicą i inne. Wyroby ostatniej firmy zostały przez Ligę Pomocy Przemysłowej z pomyślnym skutkiem zaprowadzone w Galicyi, Śląsku i Król. Polskim, okazując się bardzo praktycznym w przemyśle piekarskim.

Pomiędzy innymi dygnitarzami raczył zwiedzić targ koszykarski Jego Ekscell. Minister skarbu Dr. Zaleski z delegatem namiestnictwa p. Radcą dworu Federowiczem, czyniąc większe zakupy rozmaitych wyrobów.

Naczelny redaktor „Tygodnika mieszczańskiego“ przyjmuje strony w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim (ul. św. Krzyża l. 7) codziennie od godziny 10 do 12 w południe i od 3 do 4 po południu. W tym też czasie należy się zgłaszać z wszelkiemi sprawami, dotyczącemi części redakcyjnej pisma.

Administracya przyjmuje ogłoszenia, przedpłatę i zamówienia, tudzież załatwia rachunki od godz. 9—12 rano i od 3—6 wieczorem.

Wszystkich Przyjaciół naszego pisma prosimy, aby w lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach i mleczarniach żądali „Tygodnika mieszczańskiego“.

OGŁOSZENIA.

Redaktor odpowiedzialny: — Stanisław Zakulski. — Wydawca: Szczepan Rakisz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).